Nr. 248. Lwów, Czwartek dnia 6. Września 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Zacharjasza pr.
Jutro: Reginy p.
Pojutrze: Narodzenie NMP.

Grecko-katolickie.
Warftomija.
Andrjana.
Pymena.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 26 m.
Zachód „ o 6 g. 31 m.
Barometr 761. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Dwutygodnik literacki ***Ruch*** otrzymają prenumeratorowie *Kurjera lwowskiego* za dopłatą 40 ct. miesięcznie, 1 zł. 20 ct. kwartalnie.

Czynności Wydziału krajowego.

III. Już we wczorajszem naszem streszczeniu mieliśmy sposobność zaznaczyć smutny fakt — brak powagi dla Wydziału krajowego u rozmaitych władz, szczególnie zaś politycznych i nawet na pół autonomicznych, jak Rada szkolna krajowa. Intymaty Wydziału krajowego albo całymi miesiącami pozostają bez odpowiedzi albo też zupełnie idą do kosza z oczywistą szkodą dla spraw w nich poruszonych. Niezmierna moc urgensów, przypomnień i relacyj, wysyłanych przez Wydział krajowy do różnych kancelaryj wysokich i niskich świadczy aż nadto wymownie o biurokratycznym szlendrjanie w tych kancelarjach, o masie zmarnowanej pracy biurowej w Wydziale krajowym i o nadzwyczaj słabej powadze, jaką się cieszy ta nasza najwyższa magistratura autonomiczna. Dziś wypada nam z porządku rzeczy podnieść jeszcze jeden fakt, jak najdosadniej ilustrujący ten brak powagi dla Wydziału krajowego, fakt smutne dający świadectwo o tem, jak kruchemi są podstawy naszego życia autonomicznego w samem społeczeństwie.

Mamy tu na myśli sprawę uporządkowania gospodarki w dobrach zakładu Ossolińskich, o której w dalszym ciągu mówi sprawozdanie departamentu III. Wiadomo czytelnikom naszym, że Wydział krajowy orzeczeniem z 23. listopada 1886 zawiesił Ant. Broniewskiego w sprawowaniu funkcji zarządcy dóbr zakładu Ossolińskich, a powierzył tę funkcję Witołdowi hr. Łubieńskiemu. P. Broniewski odwołał się przeciw temu orzeczeniu do trybunału administracyjnego. Trybunał wyrokiem z 3. grudnia 1887 odrzucił zażalenie p. Broniewskiego, uznając się niekompetentnym do decydowania w tej sprawie, ale równocześnie w motywach tego wyroku wyraził zapatrywanie, że i Wydział krajowy nie miał prawa decyzji w tej sprawie i że prawo to należy do władz politycznych.

Tymczasem jednak Wydział krajowy wytoczył sprawę p. Broniewskiego w sądzie i uzyskał dwa wyroki (z 4. grudnia 1886 i 29. marca 1887) zezwalające mu na odebranie od Broniewskiego dóbr funduszowych i oddanie zarządu ich hr. Łubieńskiemu. Przeciw tym wyrokom wniósł p. Broniewski rekurs, który dotychczas nie został załatwiony. Sprawa kompetencji oparła się o ministerstwo spraw wewnętrznych. „Brak stanowczego orzeczenia względem prawomocności zarządzeń Wydziału krajowego — czytamy dalej w sprawozdaniu — naraził ustanowionego administratora na tysiączne trudności, gdyż dzierżawcy nie uznawali jego kompetencji do zarządu dóbr. Sąd krajowy lwowski wezwał wprawdzie na prośbę Wydziału krajowego wszystkich dzierżawców, ażeby pod własną odpowiedzialnością w sprawach odnoszących się do dzierżawy folwarków, karczem i gruntów w dobrach fundacyjnych nie z p. Broniewskim, a tylko z hr. Łubieńskim się znosili i czynsze do tegoż rąk uiszczali, *ale mimo tego prawie wszyscy dzierżawcy odmawiali uiszczania czynszów*, a nadto żalił się hr. Łubieński na trudności czynione mu przez *ck. sąd powiatowy w Radomyślu*“.

Nie dziw więc, że zrażony temi trudnościami hr. Łubieński, którego gospodarkę w tem interregnum sprawozdanie z pochwałą podnosi, rad był pozbyć się włożonego nań ciężaru i zrezygnował z godności administratora na rzecz p. Aleksandra Baiera, właściciela dóbr w Królestwie Polskiem, który po wygaśnięciu rodziny Broniewskich, byłby powołany do objęcia kuratorji ekonomicznej zakładu Ossolińskich. Rezygnację tę przedłożył p. Baier Wydziałowi krajowemu, ten zaś przesłał ją kuratorji literackiej zakładu Ossolińskich.

Ze swej strony Wydział krajowy podaje sprawozdanie o stanie majątku zarodowego tegoż zakładu w efektach, znajdującego się w jego przechowaniu. Majątek ten z końcem 1887 r. wynosił 205.617 złr., 93 ct. w efektach, 6.037 złr. 50 ct. w kapitałach hipotekowanych, na 342.943 złr. 66 i pół ct. oszacowaną jest wartość dóbr, zaś na 123.831 złr. 30 i pół ct. wartość zbiorów zakładu. W r. 1887 przybyło w efektach 9.472 złr. 17 ct., w gotówce 720 złr.

Dalej następuje sprawozdanie o stanie funduszów stypendyjnych, z którego podajemy tylko sumy główne. Ogółem stan majątków zarodowych funduszów stypendyjnych aktywowanych do końca r. 1887 wynosił z końcem czerwca r. 1888 3,225.417 złr. 1 ct., co w porównaniu z 3,144.436 złr. 73 ct. z r. zeszłego wykazuje wzrost tych funduszów o 80.960 złr. 28 ct. Wzrost ten powstał w części z fundacyj nowo powstałych (Dulskiej, Pukalskiego, Sozańskiego i Uścieńskiego, w łącznej sumie 59.201 złr. 48 ct.), a po części z interkalarjów lokowanych na kapitał zarodowy. Prócz tego pod zarządem depart. III. pozostaje pewna liczba fundacyj naukowych, dobroczynnych i pomnikowych, posiadających z końcem czerwca 1888 majątku zarodowego ogółem 2,004.084 złr. 96 i pół ct., co w porównaniu z 1,989.310 złr. 19 i pół ct. roku ubiegłego czyni wzrost tych funduszów o 14.774 złr. 77 ct.

W roku szkolnym 1887—8 aktywowane zostały nadto 5 następujących fundacyj stypendyjnych: 1) fundacja krajowa im. Franciszka Józefa, 2) fund. Łazowskiego na 2—3 stypendja o rocznych 300 złr. dla ubogich zwycz. uczniów uniwers. lwowskiego i Jagiellońskiego, poświęcających się studjom literatury polskiej i języka polskiego, 3) fund. im. Jeziernickich o rocznych najw. 300 złr. dla uczni wyższych zakładów z familji Jeziernickich, 4) fund. Jakóba Nawratila o rocznych 60 złr., 5) fund. Jankowskich na dwa stypendja o rocznych 20 złr. dla ubogich dzieci uczęszczających do szkół ludowych we Lwowie.

W roku ubiegłym przybyło nadto 7 nowych fundacyj, które dotychczas nie zostały jeszcze aktywowane, a mianowicie: 1) fund. Klementyny Teodorowiczównej w sumie 1.000 złr., z której sumy 6 proc. mają być wypłacane „jednej najpoczciwszej a ubogiej dziewczynie, z pierwszeństwem krewnych spadkodawczyni“, 2) fund. Sozańskiego 10.000 złr. na dwa stypendja dla młodzieży im. Sozańskich, uczęszczających na prawa, technikę lub medycynę, 3) fund. Schlesingera 1.000 złr. na stypendjum dla 1 ubogiego ucznia w Kałuszu, 4) fund. Sobolewskich 3.000 złr. dla ubogiej uczącej się młodzieży wyznania kat., 5) fund. im. dra Michała Moysy Rosochackiego 6.200 złr., 6) fund. Niezabitowskiej 40.000 złr. na styp. dla młodzieży obrządku rz. kat. w szkołach średnich i wyższych i 7) fund. powiatu dąbrowskiego 2.000 złr., od których odsetki każdoroczne mają być użyte na stypendja dla synów włościańskich z pow. dąbrowskiego, uczących się rolnictwa lub przemysłu“.

Na szczególną uwagę zasługują sprawozdania o stanie teatrów przez kraj subwencjonowanych. Wiadomo, że teatrowi lwowskiemu daje kraj rocznie 10.000 złr. na komedję i operetkę, a 10.000 złr. na 30 przedstawień operowych, odpowiadających wymaganiom artystycznym. Otóż w r. ubiegłym pierwszą subwencję wypłacono całą, zaś z subwencji na operę tylko połowę, ponieważ przedstawień było tylko 20, a z nich niektóre „nie mogły zadowolić nawet średnio muzykalnego ucha“ i „przynosiły wielką ujmę reżyserji jak i samej dyrekcji“. Druga połowa subwencji ma być wypłaconą w jesieni.

Całkiem nie w porę komisja artystyczna dla nadzoru teatru polskiego w Krakowie (pobierającego 8000 złr. subwencji) zabawiła się w krytyka estetycznego, i naplotła dubów o tem, że „większość publiczności chce się w teatrze bawić“, że „teatr nie jest szkołą, ale przedsiębiorstwem“, że „tylko teorja mówi o szkole obyczajów, a praktyka teatralna nigdy obyczajności za cel nie miała“ (?), że „scena zepsuć może, ale nigdy naprawić“, a więc „dyrekcja winna baczyć jedynie, aby nie psuła publiczności“. Równocześnie jednak ci sami panowie piszą: „utrzymanie myśli szlachetnej, apoteoza ideałów, utrzymanie dążeń patrjotycznych jest naturalnym obowiązkiem dyrekcji teatru“. Gdyby ci panowie z Krakowskiej komisji artystycznej mieli trochę rozgarnienia w głowie, to możnaby się ich zapytać: o cóż więc ma dbać dyrekcja, czy o samą zabawę, czy o „apoteozę ideałów?“ Czy ta „apoteoza ideałów“ jest także tylko zabawą, i da się osiągnąć zapomocą operetek francuskich? A zresztą jeżeli teatr nie jest niczem więcej, jak tylko przedsiębiorstwem dla zabawy, geszeftem w rodzaju tingel-tanglu, to z jakiej racji kraj ma płacić takiemu przedsiębiorstwu subwencję?

O teatrze narodowym ruskim sprawozdanie Wydziału krajowego wyraża się bardzo korzystnie, uznając, że „narodowa scena ruska zdolną jest spełnić wysokie zadanie: wpływać na lud pod względem moralnym i intelektualnym, pielęgnować jego język, przestrzegać jego czystości i wnosić bezpośrednio utwory literatury dramatycznej narodowej pomiędzy warstwy, które tej narodowej oświaty, uspołecznienia i umoralnienia najbardziej potrzebują“. Jak się z takim określeniem żądania sceny narodowej godzi ów „geszeftowy“ punkt widzenia, na którym tak odważnie stanęła krakowska komisja artystyczna?

Reszta sprawozdania departamentu III. zajętą jest sprawami konserwacji i poszukiwań zabytków archeologicznych, archiwów grodzkich i ziemskich, dalej rozdania zapomóg i subwencyj przez Sejm

K.K. ZEITUNGS-MPEL

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

Tylko 80 ct. poezje Mickiewicza

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Chcąc jak najwięcej rozpowszechnic dzieła nieśmiertelnego wieszcza naszego

Adama Mickiewicza

i umożliwić nabycie takowych nawet najmniej zamożnym, zrobiła obecnie nowe kompletne wydanie poezyj Mickiewicza w 4ch tomach jedyne z tanich wydań, które zawiera „Konfederatów Barskich“ i Księgi narodu pielgrzymstwa, na ładnym papierze około 100 arkuszy druku i sprzedaje egzemplarz broszurowy po **80** cent., z przesyłką pocztową **95** cent., w ozdobnej oprawie w płótno angielskie **1** złr. **60** cent.

Tylko 80 ct. poezje Mickiewicza

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

W WYŻSZYM ZAKŁADZIE wychowawczo-naukowym żeńskim

Wiktoryi Niedziałkowskiej

Lwów, ulica Jagiellońska l. 7.

rozpoczną się zapisy uczenic dochodzących i stałych pensyonarek dnia 29. sierpnia. Otwarcie kursu nastąpi dnia 5. września. Oprócz zwyczajnych ośmiu klas urządzony będzie w tym roku **dopełniający kurs jednoroczny** dla uczenic, które już ukończyły nauki w Zakładach 8-klasowych.

Jak w latach poprzedzających, tak i w tym roku będą miały pensjonarki rodowite cudzoziemki w Zakładzie dla konwersacji w języku francuskim i niemieckim.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą. 5111

Choroby ust i zębów

jako to: **ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadworaego**

Dra POPPA Woda anaterynowa do ust

która równocześnie użyta z

Dr. POPPA Proszkami do zębów albo **Pastą do zębów**

utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra POPPA Plomba do zębów

do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr. i 1·40 złr. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach po 1 złr. 22 cnt. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** w pudełkach 63 ct: **Plomba do zębow** w etui złr. 1.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem

550 *Dyrekcja.*

Sans Rival

Magazin Corset de Paris

Lwów, plac Halicki l. 15.

w gmachu Banku hipotecznego

poleca

Corset „Ceinture“ nouveautes de Vienne 26—32 centm. długie z 5 guzikami, bryklami, prawdziwemi rogami, z francuskiego dreliszku, á 3, 4, 5, złr. białe, szare, crémé, drap.

Corset de Paris, kiras lub pancerz, z prawdziwemi rogami 34—40 ctm. długi z 4 i 5 guzikami, z bryklami, wszelkich barw i materyj po złr. 2, 2·50, 3, 4, 5, 6.

C. P. a la Siréne Corset de Paris po złr. 4, 5, 6 do 15.

Sznurówki dla dziewcząt i **redreseur** z rogami po złr. 2, 2·50, 3, 4 i 5.

Przy zamówieniach korespondentką uprasza się o podanie obwodu w pasie i długości.

W Mleczarni

przy ulicy Grodzickich l. 4.

można dostać wszelkiego nabiału z dóbr Biłka szlachecka. — Chleb czysto żytni domowy dworski, tudzież prawdziwą domową kawę każdego czasu. Mleka rannego podoju o godzinie 7ej rano.

Proszę o łaskawe przekonanie się o prawdziwości kreśląc się uniżonym sługą Szan. Publiczności

Piotr Winnicki.

Preparaty

regeneracyjne

starszego lekarza sztabowego dr. Müllera są od wielu lat używane na wszelkie **choroby nerwowe**, powstałe wskutek **rozstrojenia nerwów** (grzechów młodości) i t. d. i których skutkiem jest **osłabienie siły żywotnej** i inne **stany osłabienia.** Szczególnie jako **środek wzmacniający** osłabienie męsk. wypróbowany. Cena złr. 3·10, pocztą 25 centów więcej za opakowanie.

Jedynie prawdziwe w **St. Georgs Ap.** w Wiedniu V. Wimmergasse 33. Skład we Lwowie: **u apt. Mikolascha.**

BERNEŃSKIE

Materje sukienne

rozsełam za gotówkę lub za pobraniem po zadziwiająco nizkich cenach, a mianowicie:

tylko dobre gatunki

3·10 metr. dług. na ubiór zimowy	zł. 3·75
3·10 metr. dł. na lepszy ubiór zimowy	zł. 5·20
3·10 metr. dł. na lepszy ubiór zimowy	zł. 6·00
3·10 metr. dł. na bardzo dobry ubiór zimowy .	zł. 8·00
3·10 metr. dł. na bardzo dobry ubiór zimowy .	zł. 10·—
3·10 metr. dług. na najlepszy ubiór zimowy .	zł. 12·—
3·10 metr. dług. na najlepszy ubiór zimowy .	zł. 14·—
3·10 metr. dług. na znakomity ubiór zimowy	zł. 16·—

Najznakomitsze z berneńskich materyj na palta

2·10 metr. na całe palto zimowe	zł. 5·—
2·10 metr. na lepsze palto zimowe	zł. 5·50
2·10 metr. na bardzo dobre palto zimowe . .	zł. 6·—
2·10 metr. na znakomite palto zimowe	zł. 10·—

Sytryjskie gunie

na ubiory myśliwskie i menczykowy 2·10 met.	zł. 5·20

Skład fabryczny sukna

Karola Pechaczka

Berno Krautmarkt 13.

Wzory gratis i franco.

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w krzyształach i surowy w płynie,
Wapno karbolowe, Wapno chlorowe,
Antibakterion.
Proszek przeciw owadom,
Rozpylacze do tegoż,
Naftalinę, saszetki i papier naftalinowy.
Liście paczulowe, najlepszy środek przeciw molom poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie **Rynek l. 38.**

pod „Czarnym Psem“.

WIEDEŃ

Hotel „Kaiserin Elisabeth“

w pobliżu placu świętego Szczepana

Przez nową budowę wspaniałą, na Kärtnerstrasse 9. znacznie powiększony.

Apartamenta eleganckie od 5 złr. zwyż. — 100 pokoi począwszy od 1 złr. — Czytelnia. Telefon. Kąpiele. — Pensja według umowy. Na życzenie **omnibus** od i do wszystkich dworców. Sprzedaż znakomitych **Win feslawskich** własnej uprawy, we flaszkach i beczułkach. (Cennik franco gratis).

Ferd. Heger, właściciel hotelu.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administraeji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowellka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji*, *Austrji*, *Rumunji*, *Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

ni zostali na post, bo że nie mają zasobów, aby miesiąc cały utrzymać siebie i rodzinę, to pewna. Niektórzy z nich musieli *pobrać płacę u lichwiarzy* i opłacić wysokie procenta, inni znowu nie mogąc dostać pieniędzy, dzieci, które przywieźli do ulokowania w szkołach, zabrali z powrotem do domu. Straty więc ztąd niepowetowane! Jeżeli dawniej nauczyciele wysługiwać się musieli wójtom, aby ciężko zapracowany grosz odebrać, to przy teraźniejszych stosunkach opłacają się lichwiarzom. Ponieważ nie pierwszy to raz zdarzają się takie wypadki, żywo przypominające stosunki W. Porty, nie wypłacającej honorarjów funkcjonarjuszom publicznym, przeto spodziewamy się, że Sejm zajmie się tą sprawą i ureguluje płacę nauczycieli, aby chociaż lichszą od budnika kolejowego, przynajmniej regularnie pobierali.

Z nad Łomnicy 4. września. *(Stosunki nasze szkolne.)* Zaszedł tu fakt, który daje przedsmak tego, coby się działo w szkołach ludowych, gdyby wszędzie pojmowano w ten sposób oświatę ludu i moralność publiczną, jak ją pojmuje rada szkolna miejscowa w Dubie a względnie tejże przewodniczy ks. Julian Filipowicz, przyjaciel nauczyciela tutejszego Ilka Kalicana. Tenże prowadzi życie niezgodne ze swojem stanowiskiem, zaniedbał szkołę do tego stopnia, iż dziatwa w porze zimowej zmuszoną była częstokroć wracać do domu zmarznięta do szpiku po kilkugodzinnem wyczekiwaniu pod szkołą. Kilkakrotnie zwracano uwagę przewodniczącego miejscowej rady szkolnej na stosunki nauczyciela i zaniedbywanie przez tegoż nauki szkolnej, jednak bezskutecznie, gdyż Ilko Kalican sprawujący także funkcję pisarza gminnego w kilku gromadach jest potrzebny przewodniczącemu do załatwiania spraw naftowych w Rypnem tudzież innych interesów w dziedzinie łatwego wzbogacenia się. Niedziw zatem, że dewizą tych ludzi jest „bagatela oświata i moralność publiczna — nafta grunt“.

Kilku członków gminy wytoczyło tę sprawę przed Radę szkolną okręgową w Kałuszu, ale ta nie raczyła uwzględnić ich przedstawienia mimo, iż w tej sprawie gospodarze tamtejsi wnieśli jeszcze 2 pisma do tejże Rady szkolnej. Rzecz poszła aż do komisjonalnego zbadania — lecz polegano zupełnie na relacji przewodniczącego miejscowego, mającego jedną rękę z demoralizatorem ludu, figurującym pod postacią profesora.

Stryj 4. września. *(Pożar. Szachrajstwa i głupota ludzka).* Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 6. rano byliśmy znowu przerażeni ogniem, który wybuchł w domu przy ulicy Pańskiej w tym właśnie, który w roku 1886 podczas pożogi miasta cudem prawie ocalony został i powstrzymał rozszerzenie klęski na całą największą dzielnicę miasta. Mogło było przyjść do największego nieszczęścia, gdyby nie okoliczność, że panowała cisza i że pożar wybuchł rano. Alarmu bowiem pożarnego nie słyszeliśmy zupełnie, a sikawki i beczkowozy miejskie przybyły dopiero w pół godziny po wybuchu ognia, pomimo, że magistrat oddalony jest zaledwie kilkaset kroków od palącego się domu, W końcu przybyła także straż ogniowa kolejowa i ugasiła ogień około godziny 9. rano. Nadmienić wypada, że do zlokalizowania ognia przyczynił się głównie dr. Papieski, który broniąc energicznie swego mienia, powstrzymał tem samem ogień, który niezawodnie byłby się przeniósł na dalsze budynki, zaś od strony rynku zasługa ta przypada w udziele żydkom. którzy widząc, że dom ich mecenasa propinacyjnego zaczyna się już palić, rzucili się w tę stronę i przy pomocy kominiarza uratowali takowy. Rzeczywiście powinniśmy zazdrościć im, nota bene pod względem ich solidarności.

Ale kiedy mowa o naszych żydkach, to nie zaszkodzi opisać jeden fakt, świadczący o ich sprycie w oszukiwaniu i korzystaniu z każdej nadarzającej się sposobności. Tutejszy wydział rady powiatowej prowadzi od kilku miesięcy sprzedaż soli we własnym zarządzie, w skutek czego sól jest o pół centa na topce tańszą aniżeli była przedtem, gdy żydzi hurtownicy handel ten mieli w swoich rękach. Jak się samo przez się rozumie, wydział powiatowy jest obecnie solą w oku dawnych handlarzy w liczbie sześciu, którzy bezustannie i wszelkimi sposobami starają się działalność wspomnianego wydziału krzyżować. I tak przed kilkoma tygodniami głosili, że wydział powiatowy spowodował założenie nowej bani w Bolechowie, gdzie wyrabiają mniejsze topki, a zatem, że i w rzeczonym magazynie powiatowym są mniejsze topki itp. Nie pomagały przedstawienia ze strony wydziału powiatowego, gdyż jak zawsze tak i teraz włościanie i kramarze izraeliccy uwierzyli tej szanownej klice, dopóki nie przekonali się, że to baśnie, i że tylko korzyścią jest dla publiczności, gdy wydział powiatowy zajmuje się sam sprzedażą soli. Pokonani zatem spekulanci wpadli na nielada koncept, za który powinni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Oto gdy w Stryju dnia 30go b. m. wybębniano, że od 1. września wódka podrożeje itp., żydki lotem błyskawicy rozgłosili, że sól podrożała o kilka centów na topce. Następstwem tej pogłoski było, że nietylko mieszkańcy w Stryju, lecz i z okolicy biegli do magazynu po sól, której rozsprzedano w kilku dniach w ilości 10.400 topek, a zatem całomiesięczny zwyczajny zapas. Nie skutkowały ani przedstawienia ani tłumaczenia wydziału powiatowego, że to jest tylko szachrajska finta, każdy brał sól jak długo zapas wystarczył, a gdy jej w magazynie zabrakło, udawano się do handlarzy żydowskich i ci kazali sobie płacić po 13 do 15 centów za topkę (zamiast 9 i pół centa), gdyż każdy sądził, że lepiej zapłacić 13 centów, zamiast 18 lub 20 centów, gdyby sól rzeczywiście podrożała. Tak więc szalbierze wyzyskali łatwowierną i to najbiedniejszą ludność, która niestety pomimo tego i nadal zawsze będzie im wierzyć. *(S. Ł.)*

Wycieczka do Budapesztu

na uroczystość Kossutha Lajosza.

II. Na drugi dzień t. j. 25. sierpnia, w dniu św. Ludwika, urządziła młodzież na cześć solenizanta zabawę w ogrodzie, czyli na tak zwanej promenadzie Szechenyi'ego. W ogrodzie tym znajduje się dość spory budynek, w którym mieści się restauracja z dość wielką werandą, a nadto obszerna sala z balkonem. W tej sali, wspaniale udekorowanej w wieńce i wstęgi o barwach narodowych, wśród których znachodził się biust Kossutha, urządzono wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Cały program był ułożony z pieśni i utworów narodowych. Publiczność bardzo licznie przybyła, nawet matki z dziećmi na rękach pospieszyły wziąć udział w patrjotycznej zabawie. Towarzystwo spiewackie, którego nazwę zapomniałem, wystąpiło z bardzo pięknym sztandarem. Ze strony „Stowarzyszenia Polaków“ przybyła liczna deputacja. Również wielu honwedów pojawiło się we wspaniałych swoich mundurach. Siłą atrakcyjną miały być przemówienia deputowanych pp. Komiathyego i Eötvösa. Niestety obydwaj przysłali tylko usprawiedliwienie, że przybyć nie mogą. Słowo wstępne wypowiedział przeto Schuberth Janos, prezes centralnego związku młodzieży (nie akademickiej), syn prezesa stowarzyszenia honwedów, młodzieniec wielkiego zapału i patrjotyzmu, ale nie grzeszący dobrą wymową. Rozpoczęły się popisy muzykalne, przeważnie jednak spiewał chór męski. Pieśni te, jakkolwiek doskonale wykonane, brzmiały mi dziko. Tu zostały odczytane telegramy od młodzieży krakowskiej i od p. Smalawskiego, honweda ze Lwowa, które wywołały długotrwałe oklaski i okrzyki „Eljen lengyel!“ Następnie w dłuższej przemowie kapitan czy major z roku 1848 p. Dobor, gorąco wychwalał czyny bohaterskie Polaków podczas walki o niepodległość Węgier i zapewniał, że dopóki ostatni honwed żyje, na wypadek potrzeby pospieszy w szeregi polskie. Mowa ta jednak sędziwego weterana była dość chłodno przyjętą, a o ile zauważyłem, nawet z pewnym sarkazmem. Zdaje się, że poczciwy honwed zapuścił się w jakieś niemożliwe kombinacje polityczne.

Gdy program został wyczerpany, uprzątnięto ze sali krzesła i muzyka zagrała czardasza. Już stanęły pary do tańca, gdy tymczasem zebrał się chór na werandzie i zaintonował pieśń „Bossut a Lengyel“ na nutę „Boże coś Polskę“. W tej chwili muzyka przestała grać, wszyscy obecni w ogrodzie i na werandzie powstali, i zdjąwszy nakrycia z głowy, przysłuchiwali się pieśni, wykonanej przez towarzystwo spiewackie, młodzież i Polaków zadziwiająco harmonijnie, a po ukończeniu spiewu rozległ się jak huragan okrzyk „Eljen a Lengyel!“ Był to najpiękniejszy moment tego wieczoru. I znów zabrzmiał czardasz w sali, przerwane tańce dalej kontynuowano, a tymczasem część młodzieży zasiadła na werandzie do wspólnej uczty, przy której posypały się znów mówki.

Mnie i kilku Polaków zaprosili honwedzi do swego stołu, do którego zasiadło ich kilkunastu z nieodstępnym „Karolym“. Rzecz naturalna, nie obeszło się bez licznych toastów, przeważnie ad usum Polaków. Tu poznałem prezesa honwedów p. Schubertha, osobistość bardzo sympatyczną, p. Nedorosteka i pełnego humoru honweda p. Baranowskiego, który mimo blisko 40-letniego pobytu na Węgrzech, mówi doskonale po polsku. Prócz kilku innych, najbardziej mnie zajął literat węgierski p. Franciszek Huber, który nadzwyczajnie sympatyzuje ze sprawą Polski i w tym kierunku wydał kilka broszur, cenionych bardzo przez kolegów. P. Huber sam wyuczył się języka polskiego o tyle, że doskonale wszystko rozumie. Czyta bardzo pilnie wszystkie prawie pisma perjodyczne polskie, bez względu gdzie wychodzą we Lwowie, Krakowie, Poznaniu czy w Warszawie, z literaturą polską poważną wybornie jest obznajomiony, zna bardzo dobrze nasze stosunki we wszystkich prowincjach, a już zupełnie zaimponował mi nader dokładną charakterystyką dzienników politycznych galicyjskich, naszych stronnictw i mężów publicznie występujących, o czem niestety u nas wielu nawet inteligentnych ludzi bardzo mało wiedzą. P. Hubrichowi zawdzięczam też wiele chwil przyjemnych w Budapeszcie.

Wracając do zabawy ogrodowej, ta trwała do rana, ja jednak opuściłem towarzystwo o północy, aby wysłać telegram do Lwowa. Tu otrzymałem zaproszenie od delegatów „Stowarzyszenia Polaków“, abym ich lokal nazajutrz zwiedził, co też uczyniłem, a sprawozdanie o tem w następnym liście. *h.*

---

szych rozmowach samej z sobą — ten człowiek musi mnie chyba prawdziwie kochać, pomimo całej swej lekkomyślności i zmienności.

Zamykała na chwilę oczy, wyciągała ręce nad głową i lekki dreszczyk przechodził ją od stóp do głowy; ale chwile takie trwały bardzo krótko i przychodziły bardzo rzadko; otrząsała się z ich wrażenia i nazywała „chwilami słabości“.

O tej tajemnicy dziwnego serca swej sąsiadki pan Edward nic nie wiedział; zamało był obserwatorem, za bardzo rotargnionym, aby się na tem poznać i dopatrzeć prawdziwego gruntu pod pozorami powłoki; instynktownie tylko czuł, że go coś trzymało przy pani Tomirze i że się z pod jej uroku nie mógł wyswobodzić.

Najwyższem uznaniem wpływu, jaki na niego wywierała, był ten dobroduszny a szczery wykrzyknik, który się pewnego razu wyrwał z piersi pana Edwarda, gdy rozmyślał o małżeństwie z Palewską, a który był zaparciem się najwyższej jego ambicji i dumy:

— Boże! jakimbym ja był pantoflem przy tej kobiecie!..

Teraz, kiedy mu się wszystko z pod nóg usuwało, kiedy mu mieli wieś zlicytować, kiedy go pozywano za długi, a de Farre przygotowywał proces o stracone korzyści, pocieszała go jedna jedyna myśl:

— Padam, jak bohater w tragedji, powalony przeciwnościami, wszyscy mnie wysykają, ale ona nie może mi odmówić oklasku, bo wie, jak łatwo było mi utrzymać się i wyratować z ruiny, gdybym zechciał być mniej skrupulatnym. Ona powinna być dumną ze mnie i musi odwołać wszystko, co mi powiedziała ostatni raz w Czarnopolu; ja jej to wtedy przebaczę.

Pewnego wieczoru Stasiek wysłany na pocztę do miasteczka, przywiózł panu Edwardowi wiadomość, że wracając, spotkał dziedziczkę Czarnopola na drodze do Żłobkowa, jadącą konno z panienką na kucyku, ale obie zobaczywszy go z daleka, skręciły w bok i pojechały do lasu.

Panu Edwardowi świeczki w oczach stanęły z radości.

— Aha!... dobry znak — powiedział sobie,— szuka ze mną spotkania.

Kazał sobie osiodłać Lorda na drugi dzień i po obiedzie wybrał się na przejażdżkę w stronę Czarnopola, ale po dwóch godzinach nadaremnej krętaniny po rozmaitych drogach wrócił o zmroku już do Żłobkowa, zły i skwaszony, bo nie spotkał ani pani Tomiry, ani nikogo z jej otoczenia.

Nie dał wszelako za wygraną; następnych dni powtarzał swoje popołudniowe eskapady i mówił sobie:

— Muszę ją spotkać; to nie bez kozery, że ją Stasiek widział aż tutaj.

Zamiast pani Tomiry los go sprowadził zupełnie z kim innym; raz wyjeżdżając z lasu, spotkał Biedronkę, który niby to szyszki zbierał o tak spóźnionej porze. Zoczywszy z daleka dziedzica, skręcił w bok i stanął za drzewem odwrócony plecami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

ŚWIEŻY TRANSPORT
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

pół kilo Kongo cesarskiej	zł. 2.—
pół kilo Familijnej	zł. 3·—
pół kilo Melange	zł. 4·—
pół kilo Imperjal	zł. 5·—

uchwalonych. Kończy się zaś krótkiem wspomnieniem o rezultacie starań niektórych niepowołanych do tego czynników o zrównanie Galicji wschodniej co do świąt obchodzonych w zakładach naukowych z innemi częściami monarchji, tj. o skasowanie świąt ruskich. Wysłuchawszy relacyj o tej sprawie konsystorzy biskupich wszystkich trzech obrządków, jakoteż prezydjum namiestnictwa, Wydział krajowy po dokładnem zbadaniu zachodzących stosunków nie uważa za właściwe, by w tej sprawie uczyniono jakiekolwiek zmiany obecnie istniejącego urządzenia.

Zgromadzenie wyborców sanockich.

Sanok 4. września. Na zgromadzenie zwołane przez posłów z ziemi sanockiej Stanisława Gniewosza, Kozłowskiego i Gorajskiego przybyło przeszło 50 właścicieli większych posiadłości. Zgromadzenie odbyło się w lokalach Rady powiatowej, poprzedziło je zaś nabożeństwo za duszę śp. Hieronima Romera, zacnego i zasłużonego obywatela, wicemarszałka tutejszej Rady powiatowej, zmarłego przed kilku miesiącami. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy na zgromadzenie przybyli, poczem udano się do sali Rady powiatowej, gdzie zgromadzonych powitał marszałek Rady, p. Feliks Gniewosz, któremu też oddano przewodnictwo. Pierwszy głos zabrał p. Stanisław Gniewosz, który wyczerpująco przedstawił sprawę wykupna propinacji i streścił projekt rządowy, mający być niebawem w Sejmie traktowanym. Mowca w wywodzie swoim przeszedł prawa przysługujące właścicielom propinacji i wyjaśnił kwestję owego miliona i wynagrodzenia gotówką, co do którego mylne krążą zapatrywania. Poseł sanocki ostro skrytykował projekt rządowy i wyraził opinję, że ani państwo, ani kraj, ani właściciele propinacji, ani wreszcie konsumenci na wykupnie prawa propinacyjnego nie zyskają. Cała akcja, zdaniem mowcy, wymierzoną jest w celu wyzyskania jak największego podatku konsumcyjnego. Poseł żąda od wyborców, aby wypowiedzieli w kwestji tej zdanie swoje, któregoby posłowie sanoccy w Sejmie bronić skutecznie mogli.

Drugi z kolei zabrał głos poseł Kozłowski, który wyraził zdanie, że dyskusja nad projektem rządowym jest nawet niedopuszczalną i rząd sam przychodzi już do przekonania, że sprawę propinacyjną inaczej załatwić należy. Mowca obawia się, żeby to, co w Radzie państwa się stało, nie powtórzyło się i w Sejmie, żeby „wyższe względy“ nie sparaliżowały dążeń posłów i starań. Wyższym tym wpływem jest rząd, który stara się prawo propinacji zmonopolizować; rząd wprawdzie temu zaprzecza, wiadomo nam jest jednak z doświadczenia, że właśnie tam gdzie negacja ta ze strony rządu zbyt często się powtarza, prawdy właściwej szukać należy. Niebezpieczeństwo, zdaniem mowcy jednak leży gdzieindziej; leży ono mianowicie w tem, że na wypadek, gdyby przeprzeć sprawy nie udało się w Sejmie, rząd gotów jest ją przenieść do Rady państwa, a tam, mimo, że w rządzie mamy swoich wpływowych ludzi, ustawa niewątpliwie przejdzie. Poseł Kozłowski żąda wobec tego od wyborców swoich jasnych wskazówek i objawienia zapatrywań większości.

Obywatel Szeliski jest zdania, że przejście do porządku dziennego w Sejmie nad projektem rządowym jest nieprawdopodobne, sądzi, że wynagrodzenie inne aniżeli rząd proponuje, np. 5 proc., dwadzieścia razy tak wielkie jak fasje z r. 1875, mogłoby być przyjęte.

Ob. Trzecieski formułuje dotychczas wyrażone zapatrywania i stawia wniosek, ażeby zgromadzenie wyraziło zdanie, że najlepiej byłoby zostawić prawo propinacyjne w stanie dotychczasowym, gdyby zaś to możebnem nie było, taksowanie nowe nie ma mieć miejsca, za podstawę zaś brać należy orzeczenie prawomocne.

Ob. Łobaczewski i Wanowski podzielają opinję posłów i polemizują z mowcą poprzednim, nie zgadzają się na orzeczenie prawomocne z r. 1875.

Poseł Gorajski jest przeciwnym w zasadzie wszelkiej likwidacji, zatem i projektowi rządowemu w Sejmie będzie przeciwnym; nie oświadcza się za rezolucją szczegółową, któraby mogła zaprowadzić za daleko.

Po ożywionej mocno dyskusji uchwalono na wniosek ob. Janowskiego rezolucję następującej treści:

Zgromadzenie wyborców ziemi sanockiej, zebrane d. 4. września r. 1888 po wysłuchaniu posłów swoich oświadcza, iż stoi niewzruszenie przy prawach ustawą kraj. z d. 30. grudnia r. 1875 za zniesione prawo propinacji nam przyznanych i uważa wszelkie naruszenie tychże za szkodliwe a projekt rządowy za nie nadający się nawet do dyskusji. Wyborcy wzywają zatem posłów do energicznej obrony dobrze nabytych praw naszych a wyrażając tymże zupełne zaufanie żywią przekonanie, iż jak zawsze tak i w tej ważnej sprawie w miarę zmienionych okoliczności na dobro nasze działać będą.

Uchwałę tę powzięto jednogłośnie.

W ten sposób sprawa będąca na porządku dziennym została wyczerpaną i sprawozdanie ze zgromadzenia mógłbym zamknąć, gdyby nie charakterystyczny jeden szczegół, mianowicie poseł Kozłowski oświadczył się z gotowością złożenia przy tej okazji relacji poselskiej, zgromadzenie jednak uwolniło go od niej ze względu na porę obiadową.

Przewodniczący zgromadzenia p. Feliks Gniewosz zwracał uwagę, że sposobność taka nieprędko już się nadarzy, polskie żołądki jednak wobec godziny 3 pop. okazały się na głos ten najkompletniej głuche. Udano się gremjalnie na obiad, na którym przy czarnej kawie, może się pogadanka posła z wyborcami prędzej mogła zawiązać, aniżeli w sali rady powiatowej. *B.*

Listy z kraju.

Tarnobrzeg 4. września. *(Policja budownicza i ogniowa. Niesłychana przewłoka.)* Przy ostatnich dwóch pożarach okazał się brak należytego przestrzegania policji ogniowej i budowniczej. System budowania tutaj używany jest ten, że stawia się domki drewniane parterowe, jeden obok drugiego kryte gątami, bez dziedzińców. Dlatego na małej przestrzeni stało kilkadziesiąt domków, uliczki między nimi nieregularne i wąskie tak, że wózek ledwie przejechać może. Studni bardzo mało i te w wodę nie obfitują. Przyrządów ratunkowych nie ma, ale za to na strychach są składy drzewa, magazyny słomy, siana, pierza, skór i innych materjałów łatwo zapalnych. Mieszkańcy Tarnobrzega chcąc mieć lepszy zarząd miasta wybrali przy wyborach gminnych przed dwoma laty reprezentantów o dobro miasta gorliwszych od obecnych. Możeby przy nowym zarządzie usunęło się złe istniejące pod obecnym zarządem gminy i pod obecnym przełożonym gminy, którym jest izraelita, chirurg, człowiek albo obowiązków swoich nie pojmujący, alboteż obojętny na należyte i sumienne ich wykonanie. Za obecnego to burmistrza już trzeci straszny pożar miasto zniszczył. Przeciw wyborom założono rekursy i zażalenia aż do trybunału administracyjnego. W czerwcu br. trybunał odrzucił zażalenie, lecz akta mimo tego, iż wybory odbyły się przed dwoma laty, a mieszkańcy znając złe ztąd płynące, zażądali przyspieszenia tej sprawy — *dotąd do Tarnobrzega nie wróciły i zapewne w ck. namiestnictwie we Lwowie zalegają.* Nie przypuszczamy, żeby kto starał się i mógł wystarać się o odwlekanie nadesłania aktów, żeby ktoś miał w tem interes, żeby złe obecne jeszcze dalej się wlokło, aby miasto nie miało należytej opieki i bezpieczeństwa, lecz może sprawa ta, jako autonomiczna, nie zasługuje na przyspieszenie i czeka na załatwienie przy wolniejszym czasie. Jednak nie zgadza się to z dobrem miasta i kraju i dlatego dziwnem jest, że nadesłania aktów nawet ostatnie straszne klęski nie przyspieszają.

Z nad Sanu 4. września. *(Los nauczycieli).* Dnia 2. bm. wielu nauczycieli przybyło do Jarosławia, aby pobrać swą płacę i zaopatrzyć się w żywność na cały miesiąc. Smutne jednak rozczarowanie nastąpiło, gdy z ust ck. urzędnika podatkowego usłyszeli słowa: *„Brak pieniędzy, gminy nie złożyły, a wys. ck. Rada szk. kr. zaliczki nie zaasygnowała“.*

Ludzie więc, w ręku których spoczywa wychowanie ludu, zaraz na wstępie swej żmudnej pracy skaza-

---

26)

Majster do wszystkiego.

Szkic powieściowy

oryginalnie napisany

przez

Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

— Postarzałem się o dziesięć lat w tych kilku miesiącach, oczy mi się zapadły, podkroiły, zmarszczek mi przybyło, tak, tak!... O, i włosy mi siwieć zaczynają; słowo honoru, tak siwieję! — zawołał, przesuwając palcami włosy na skroni. To odkrycie zmartwiło go, ale zarazem jakieś zadowolenie budziło w jego ambicji; tych kilka siwych włosów czyniło pana Edwarda bardziej interesującym we własnych oczach. Nie byłby ich za nic w świecie wyrwał z głowy: przybywał mu nowy, patetyczny argument do utyskiwań na świat i życie.

— Ja jej pokażę, jakim szczęśliwy — mówił pod nią rozumiejąc naturalnie panią Tomirę. — Mimo wszystkie niepowodzenia i fatalności uparcie wracał teraz myślą do Czarnopola, i im więcej mu przeciwności los nastręczał, tem więcej znajdował w tem zadowolenia, mogąc powiedzieć sobie:

— A co, niech widzi, że się nie uginam pod temi wszystkiemi ciężarami, stoję jak granit, a podłości nie popełniam. Ja ją przekonam, że będzie musiała mnie szanować.

Po ostatniej rozmowie w Czarnopolu minęło parę tygodni, bardzo ważnych, decydujących rzeczywiście o losach pana Edwarda; od pani Tomiry nie było żadnej wiadomości, nie dawała znaku życia o sobie, a Żłobicki uparł się, by jej na oczy nie nachodzić. Czuł się dotkniętym i obrażonym, a jednak coś go ciągnęło do Czarnopola i potajemnie żałował, że pani Tomira nie może wiedzieć szczegółowo o wszystkiem, co go tylko dotyczyło, że nie była świadkiem jego przeprawy z Farre'em, który tego samego dnia na chłopskim wózku wyjechał do stacji, odrzuciwszy ofiarowaną sobie podwodę i podobno w Warszawie przygotowywał teraz jakąś okropną akcję przeciw niemu.

O kłopotach finansowych i katastrofie majątkowej wiedziała już cała okolica, więc i najbliższa sąsiadka musiała być o nich powiadomiona szczegółowo.

Z dnia na dzień oczekiwała teraz przyjazdu Żłobickiego, była pewną, że swoim zwyczajem „wpadnie“ na chwilę do Czarnopola, w końcu zaczęło ją to niecierpliwić, że nie przyjeżdża.

— Zaciął się — mówiła sobie i dodawała z właściwym sobie uporem: — niech tam!... zobaczymy, czy wytrzyma do końca.

Wyrzucała sobie poniekąd w głębi duszy, że trochę za surowo obeszła się z nim przy ostatniem widzeniu; ale cóż mogła na to poradzić? tak bardzo przywykła przez lat tyle drwić z niego, lekceważyć jego porywy, słowa, frazeologją, tak zawsze zimnym, ostrym krytycyzmem, jak skalpelem kłóła go w najdrażliwsze miejsca, że potem już instynktownie na sam widok swojej ofiary wpadała w zwyczajny ton i powstrzymać się nie mogła od dokuczania mu przy każdej sposobności.

Powiadają, że są kobiety, które tem więcej kochają, im bardziej są tyranizowane; Żłobicki miał w sobie coś z natury tych kobiet.

Tyranizowany przez panią Tomirę, lgnął do niej coraz więcej, i wbrew wszelkiej logice wraz z żalem i goryczą rosła w jego piersi miłość dla pięknej despotki.

Doświadczenia wczesnej młodości uczyniły ją sceptyczną na punkcie uczuć męskich i ich stałości; nie wierzyła żadnemu więcej, i broniła się temu przez jakiś instynkt zachowawczy, nie chcąc na nową próbę się skusić i na nowe rozczarowania i zawody narażać.

Ile razy czuła, że ją rozbraja stałość i cierpliwa wytrwałość Żłobickiego, gniewała się na siebie samę i buntowała natychmiast przeciw niemu; on zaś ani przypuszczał, że bardzo często jej dotkliwsze ukłócia były tylko okrutnym fortelem, którym starała się większy przedział pomiędzy nim a sobą wytworzyć, aby tę wyklętą nieprzyjaciółkę: miłość, podkradającą się chyłkiem pod oszańcowane jej serce, spłoszyć i usunąć od siebie.

Bała się miłości i wiary, jak dziecko boi się ognia, którym się nieopatrznie sparzyło.

— A jednak — mówiła nieraz w najtajniej-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

rs. i subwencji państwa. Magistrat dał na klinikę rs. 25.000, Sybirakom na stypendja 162.000 rs. Bibljoteka liczy już 40.000 dzieł.

Wybory uzupełniające do Rady państwa. W miejsce ś. p. Smarzewskiego wybór z kurji większych posiadłości, okręgu wyborczego Jaworów, Mościska, Cieszanów, został rozpisany na dzień 10. października.

We Lwowie zaś wybór ponowny ponowny posła Lewakowskiego odbędzie się dnia 16. października.

Składki. Na Bank ziemski w Poznaniu p. Helena Gostkowska z Wiednia, złożyła w administracji *Kurjera Lwowskiego* 10 gld. Zapisując tę składkę, wyrażamy nadzieję, iż dzisiaj, gdy kwestje egzystencji i kierunku działalności Banku szczęśliwie zostały rozstrzygnięte, duch ofiarności rozbudzi się ponownie i składki na ratowanie ziemi polskiej popłyną znowu obficie. Przywołanie do steru Kalksteina, znanego organizatora spółek parcelacyjnych, znamionuje wejście sprawy na nowe tory: realizowania siłami ludowemi programu kolonizacji wewnętrznej. Stworzenie instytucji, która ma warunki stania się strażnicą kresową, powinno obok skarbu narodowego ogniskować działalność patrjotów, przypominać jako cel wszystkim, którzy żyją życiem publicznem i nie zasklepiają się w ciasnym obrębie prywatnych interesów. Ich to będzie zadaniem, aby żadne zgromadzenie, czy zebranie towarzyskie, żadna uroczystość familijna czy publiczna nie minęły bez przysporzenia groszowych choćby ofiar na cel powyższy. Bierzmy przykład z Irlandczyków, tego narodu nędzarzy, który na cele narodowe corocznie składa miljony. Dokonywa się tego, opodatkowując dochody. — Od siebie na rzecz Banku ziemskiego w Poznaniu składamy obecnie 50 gld.

Pogrzeb księdza Florentego Lickendorfa odbył się wczoraj po południu nadzwyczaj okazale. Pomimo bałamuctwa z plakatami i krętaniny z oznaczeniem czasu pogrzebu mnóstwo publiczności, a szczególnie inteligencji odprowadziło zwłoki czcigodnego kapłana na miejsce wiecznego spoczynku. Mnóstwo też duchowieństwa tak zakonnego jak i świeckiego wzięło udział w pogrzebie. Kapitułę łacińską reprezentował ksiądz kanonik Szeligowski. Kondukt prowadził kustosz ksiądz Jastrzębski z zakonu Bernardynów. Mowę nadgrobną wygłosił po polsku ksiądz Bobrowicz, były redaktor *Rusi*. Mowa ta, nadzwyczaj gorąco wypowiedziana, ogromne zrobiła wrażenie na słuchaczach. Szczególnie podniósł w niej mowca, konieczność związku między kapłaństwem i patrjotyzmem, myśl, której zmarły ksiądz Lickendorf przez całe życie najlepszym był reprezentantem.

P. Józef Daniluk został zatwierdzony przez władzę przemysłową jako przewodniczący stowarzyszenia drukarskiego, a p. Edward Bukasiewicz jako jego zastępca.

Awantura w areszcie miejskim. Do zarządcy aresztów zgłosił się wczoraj wyrobnik, Albin Prokop, żądając uwolnienia pozostającej tamże narzeczonej jego, Apolonji Skąpskiej. Gdy go oczywiście słuchać nie chciano, wyprawił on burdę, odgrażając się z cegłą w ręku dozorcom, w końcu go ubezwładniono i za tę szczególną tęsknotę również ulokowano za kratą.

Zguba. Zgubiono wczoraj w Rynku lub na placu Katedralnym laskę bronzową o srebrnej gałce, nieznacznej wartości, lecz pamiątkową. Znalazca otrzyma nagrodę w domu pod l. 19 przy ulicy Jagiellońskiej na pierwszem piętrze.

Podczas manewrów koło Pisek dochodziła woda aż do rezydencji cesarza. Arcyksiążę Albrecht zaś musiał ze świtą z powodu wylewów wrócić do Wiednia aż przez Bawarję.

† **Emilja z Klausalów Strutyńska,** żona profesora gimnazjalnego we Lwowie, zmarła w 25. roku życia.

Praktyczne wskazówki urządzenia straży ogniowej ochotniczej dla gmin wiejskich i gaszenia pożarów. Małe to dziełko, 20 stronic zawierające druku, stąd tanie, dostać można u autora p. Andrzeja Myszala, kierownika szkoły i naczelnika straży ogniowej ochotniczej w Zabierowie w Galicji. Znajdzie w niem każdy wszystkie potrzebne przepisy, jak należy zaprowadzić straż ogniową, i jak przedsiębrać ratunek, gdy nieszczęście wyniknie. Z tego to powodu zwracamy uwagę wszystkich na to pożyteczne, potrzebne i tak na czasie będące dziełko, które każdy wójt gminy, każdy nauczyciel, każde kółko rolnicze i każda czytelnia wiejska powinnaby z obowiązku posiadać.

Niefortunny aeronauta. W Nowo-Radomsku, stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej, „przejeżdżający aeronauta“ S. puszczał się balonem. Balon zacząwszy wznosić się z placu zabudowań straży ogniowej ochotniczej, skierował się na kościół po franciszkański w pobliżu stojący, tu zawadził o krzyż na wieży i rozpruł się. Wskutek tej tak fatalnej okoliczności, nieszczęśliwy aeronauta, człowiek już nie młody, około 60. lat liczący, spadł na dach świątyni, a następnie na ziemię... Publiczność patrzyła na to z przerażeniem, powstał popłoch, kilka pań nawet zemdlało... Mocno potłuczonego aeronautę odwieziono do miejscowego szpitala.

Humorystyka.

Barometr pijacki.

— Wie pan dobrodziej, poczem ja poznaję, kiedy przekroczę w piciu chrześcijańską miarę?

— A po czem?

— Dopóki mogę wymówić bez zacięcia słowo „Exterritorialität“, jestem jeszcze całkiem trzeźwy. Jak długo mogę wymówić wyraźnie słowo „Incompatibilität“ — to także jeszcze ujdzie. Ale gdy się zaczynam jąkać przy słowie „Excentricität“, to już ze mną kiepsko, a kiedy już nawet nie mogę wymówić wyrazu „Eulalia“ — jestem kompletny trup.

W zakładzie dobroczynnym.

— Czy jedzenie macie dobre?

— Tak, proszę łaski pana.

— A czy nie dostaje czasami jeden za wielkiej porcji, a drugi za małej?

— Nie, proszę łaski pana, wszystkie porcje są małe.

W sądzie. Podsądny, skazany jesteś na półtora roku więzienia, czy masz co do nadmienienia?...

— A, jeżeli pan sędzia łaskaw, to niech przyczyni do dwóch lat, bo nie chciałbym wychodzić w zimie.

Zagadka gastronomiczna. Jaka jest różnica pomiędzy kurczętami a lichwiarzami?

— Taka, że kurczęta my zjadamy, a lichwiarze nas zjadają.

Między myśliwymi.

— Ładny pies, czy tylko aby ułożony.

— Wybornie.

— A umie szukać?

— Znakomicie; wczoraj zawinęliśmy dwa kuraki w serwetę i zamknęliśmy je do koszyka, a on bestj i tak znalazł.

U antykwarjusza. Przynoszę panu rewolwer z czasów cesarstwa rzymskiego, czy pan chce nabyć?...

— Ależ panie, przecież w tej epoce rewolwery wcale nie istniały jeszcze.

— Dla tego też jest to „biały kruk“.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Przemyśl 5. września. Kurja tabularna wybrała posłem do Sejmu księcia Adama Lubomirskiego z Niżyńca. Głosowano od godziny 12. do 3. po południu.

Wiedeń 5. września. W Zwettl kandyduje do rady państwa w miejsce Schönerera sędzia powiatowy Holland, liberał niemiecki.

Na giełdzie obiega pogłoska o wybuchu powstania w Albanji.

Praga 5. września. Z powodu zwołania zjazdu przez staroczechów, piszą *Narodni Listy*, że tylko przez złożenie mandatów mogą się staroczesi przekonać o opinji narodu.

Budapeszt 5. września. Skazany na śmierć za rozbójnicze morderstwo Stojaknovic umknął z więzienia.

Preszburg 5. września. Uniesione powodzią statki towarowe schwytano tu w nocy bez żadnego wypadku nieszczęścia.

Poznań 6. września. Cesarz Wilhelm przybędzie tu w piątek na inspekcję wojska.

Wiedeń 6. września. Targ zbożowy: kukurudza nagle podskoczyła z 6·05 na 6·45, ponieważ arystokratyczny kartel kukurudziany otrzymał zasiłki pieniężne z Anglji.

Prymarjusz Obaliński mianowany został nadzwyczajnym profesorem chirurgji na uniwersytecie krakowskim.

Pensjonowany komisarz powiatowy w Stanisławowie Igoszewski otrzymał złoty krzyż zasługi.

Z powodu żydowskiego nowego roku wczoraj giełdy wieczornej nie było.

Linc 6. września. Cesarz przybył dziś do Wieselburga na manewry jesienne.

Berlin 6. września. Napad obłąkanego Garniera na posła niemieckiego w Paryżu, który w swoim czasie nawet pisma bismarkowskie przedstawiły jako rzecz bez znaczenia, ma niestety być powodem poważnych politycznych zawikłań. Stroną prowokującą jest naturalnie — nie Francja. Kanclerz Bismark wystosował mianowicie notę do Gobleta, w której żąda wyjaśnienia o tem, co się stało z Garnierem. Nadto występuje *Norddeutsche* z gwałtownym artykułem, w którym fakt z Garnierem przedstawiony jest jako jedno ogniwo w łańcuchu francuskiej nienawiści ku Niemcom i urzeczywistnienie nauk prasy podburzającej. *Norddeutsche* wylicza wszystkie zbrodnie popełnione na Niemcach przez Francuzów; wiele z tych zbrodni wypływa z rozjątrzonego fanatyzmu politycznego, tak jak zamachy Hoedla, Nobilinga i Kullmanna.

I Garnier, jeżeli rzeczywiście jest obłąkanym, został nim jedynie wskutek podburzań szowinistycznych. *Norddeutsche* kończy: To obłąkanie polityczne wykultywowane zostało przez prasę francuską i tak się upowszechniło między ludem, że odpowiedzialność spada nie na pojedyńcze osobniki, ale na cały kraj, Francję.

Kolonja 6. września. *Koelnische Ztg.* wątpi o obłąkaniu Garniera. Śledztwo przeciw niemu znajduje się w pierwszem stadjum.

Paryż 6. września. Koło Dijonu zdarzył się okropny wypadek kolejowy: przedwczoraj w nocy wykoleił się paryski pociąg pospieszny między Blaisy i Dijonem. Przychodzący z Włoch pociąg pospieszny uderzył na niego i wykoleił się również. Obie lokomotywy i wagony zgruchotane. Dotychczas znaleziono 9 zabitych i 40 rannych.

Petersburg 6. września. Car z carową odjechał wczoraj do Rosji południowej na manewry.

Wiadomości polityczne.

Berlin 5. września. *Nat. Ztg.* donosi, że Boulanger udał się do Niemiec, celem konferencji z ks. Bismarkiem, podobnie jak swojego czasu Gambetta usiłował widzieć się z ks. Bismarkiem, choć bez skutku.

Sofia 4. września. Ukazał się tu pierwszy numer opozycyjnego pisma, któremu nadano jako tytuł imię rewolucjonisty *Cgristo Botijow*. Redaktorem tego dziennika jest Rizow, były redaktor półurzędowej *Swobody*. Zmiana w przekonaniach Rizowa miała nastąpić wskutek zawodu, jakieg doznał, ubiegając się o pewną posadę. Zaraz w pier szym numerze zamieścił *Christo Botijow* odezwę do oficerów bułgarskich, zachęcającą ich, ażeby nie przeszkadzali ludowi bułgarskiemu w odzyskaniu swobód konstytucyjnych i w oswobodzeniu ojczyzny. Książę Ferdynand jest zdaniem tego dziennika krzywoprzysiężcą, gdyż wbrew zaprzysiężonej konstytucji, rozdaje godności i ordery. Rizow przemawiał następnie gorąco za porozumieniem się wszystkich stronnictw i radził, ażeby w razie potrzeby wyprzeć się księcia. Dla dopięcia tego celu proponował on odbywanie zgromadzeń ludowych we wszystkich większych miastach. Władze bułgarskie wytoczyły Rizowowi proces o podburzanie ludności, o znieważanie księcia, a wczoraj został on uwięziony.

Londyn 4. września. Pismo, które królowa Natalja nadesłała do konsystorza belgradzkiego w odpowiedzi na skargę króla Milana, nie było dotychczas w całej osnowie znanem. Dopiero teraz ogłasza je *Times*, dodając od siebie, iż nakreślony ręką królowej oryginał tego aktu został następnie zmieniony za poradą jej szwagra Jerzego Ghiki i dwóch znakomitych prawników. Odpowiedź królowej składa się z następujących czterech punktów:

1) Twierdzenie, iż królowa wyrażała się ubliżająco o królu, i że wyrządziła zniewagę gościom królewskim w jego pałacu, zniewala królowę do oświadczenia, że pod wpływem przemijającego rozdrażnienia mogła użyć przypadkowo słów, których żałuje, wiele jej wyrażeń należy atoli przypisać rozdrażnieniu, zostały one bowiem wywołane opowiadaniami, które ją bardzo zasmuciły i zmartwiły.

2. Na zarzut, iż łączyła się z nieprzyjaciółmi króla, odpowiada królowa, że politycy serbscy, których obdarzała zaufaniem, nie byli przeciwni królowi, lecz walczyli jedynie z Garaszaninem, prezesem postępowego gabinetu. Wielu z tych panów, jak Risticz, Gruicz, Horwatowicz, piastowało także w ciągu lat teki ministerjalne; musieli oni zatem posiadać także zaufanie króla. Przyjaźń jej z Persianim, posłem rosyjskim w Belgradzie, nie miała nic wspólnego z intrygami politycznemi. Persiani udzielił jej tylko dobrej rady. Królowa nie odwołuje twierdzenia, że niektórzy ministrowie obdarzeni zaufaniem królewskiem byli złymi doradcami, podczas gdy osoby, którym ona zaufała, sprzyjały dynastji.

WINA LECZNICZE, niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA, poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

KRONIKA.

Gimnazjum w Samborze znachodzi się w stanie zupełnej dezorganizacji dzięki nietaktowi dyrektora ks. Barewicza. Z listu, któryśmy stamtąd otrzymali, dowiadujemy się o brutalnych scenach między nauczycielami a dyrektorem, których nie podajemy jednak ze względu na młodzież. Jużby był najwyższy czas, aby ks. Barewicz przestał być kierownikiem gimnazjalnym, do której roli widocznie nie dorósł. Nie od dziś zresztą ks. Barewicz nie kwalifikuje się na dyrektora zakładu, przypominamy bowiem sobie dobrze, że będąc dyrektorem w Drohobyczu ks. B., tak się tam dał we znaki, że reprezentanci gminy drohobyckiej, wobec namiestnika śp. hr. Gołuchowskiego zobowiązali się do zapłacenia 20.000 zł. dla gimnazjum pod warunkiem, że namiestnik zabierze ks. Barewicza, co hr. Gołuchowski akceptował. Obecnie samborska Rada miejska, mimo że ks. B. jest jej członkiem, uchwaliła jednomyślnie wysłać petycję do Rady szkolnej krajowej, ażeby położyła raz kres nieporządkom w gimnazjum tamtejszem. Nie wątpimy, że Rada szkolna krajowa w interesie zakładu szybko załatwi tę petycję i ku zadowoleniu reprezentacji samborskiej bez względu na okoliczności uboczne i małej wagi.

Sprawa suplentów. Czytamy w *Nowej Reformie:* W ostatnim zeszycie (za lipiec i sierpień) czasopisma *Muzeum* zastanawia się redakcja nad sprawą nieegzaminowania zastępców nauczycieli, o której niedawno także pisaliśmy, gdy rozeszły się alarmujące pogłoski o usunięciu gromadnem suplentów. Artykuł w *Muzeum* ma „uspokoić zatrwożonych“, ale oryginalną do tego obiera drogę, przypuszcza bowiem, że „paralelki w naszych gimnazjach mogą być zniesione“. Naszem zdaniem zniesienie klas równorzędnych jest możliwe tylko wtedy, gdy powstaną nowe zakłady średnie, na co w każdym razie trzeba czekać lat kilka, a w ciągu tego czasu mają sposobność suplenci ukończyć swoje prace egzaminowe. O nagłem zwinięciu paralelek w tej chwili nie ma mowy i dziwi nas bardzo, że organ „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ ewentualność taką przypuszcza i w ten sposób zatrwożonych suplentów uspokoić usiłuje.

Zbiory Czartoryskich w Krakowie. August książę Czartoryski sprzedał księciu Władysławowi Czartoryskiemu realność pod l. 313 i 315, w dzielnicy I. położone, razem ze zbiorami naukowymi, znajdującymi się w obu realnościach, tudzież w realności l. 316 w dzielnicy I., za kwotę 100.000 gld. Z kwoty tej przypada na realności l. 313 i 315 suma 40.000 gld., jako cena kupna, a na zbiory naukowe kwota 60.000 gld. Także i realność zwana arsenałem miejskim, którą książę Władysław Czartoryski nabył w roku 1874 od gminy miasta Krakowa, a którą sprzedał w roku 1885 księciu Augustowi Czartoryskiemu, przeszła napowrót za cenę 25.000 gld. na własność księcia Władysława Czartoryskiego.

Burze. Z Krakowa donosi *Nowa Reforma*: Znowu straszna burza nawidziła część naszego powiatu. Jest to już niewiadomo która z kolei tegoroczna burza, jednak co do swojej gwałtowności i wielkości zrządzonych szkód w tych miejscach, po nad które przeciągnęła, stoi na równi z głośnemi burzami z dnia 20. czerwca i 3. sierpnia. Wczoraj już zaraz po południu widać było z Krakowa, jak groźna, czarna chmura zawisła na północnej części widnokręgu, a ciężkie odgłosy częstych grzmotów przez dłuższy czas dochodziły do miasta, po nad którem świeciło jesienne już słońce. Wieczorem powietrze się znacznie oziębiło. Dziś od rana przychodzą coraz smutniejsze wiadomości. Nawalnica przeciągnęła z ulewnym deszczem, równym oberwaniu się chmury i gęstym, wielkości orzechów laskowych gradem, po nad północną część powiatu i ciężko dotknęła swemi skutkami tutejsze gminy Boleń, Bossutów, Prusy, Krzesławice, Wyciąże, Kocmyrzów, Kościelniki, Wróżenice, Czulic, Karniów, Głęboką, Lubaczę, Węgrzynowice, Wadów i t. d. Znowu pozrywane mosty, poprzerywane drogi, zamulone potrawy, zniszczone gradem kapusty i wszystkie tylekroć tego roku już powtarzane spustoszenia. Grad pokrył ziemię tak obficie, że jeszcze wieczorem znaczne masy jego leżały w zagłębieniach, a na miejscach niższych prąd wody był taki gwałtowny, iż jednemu obywatelowi zabrał co dopiero wymłócony jęczmień z boiska stodoły, a ze świeżo zasianych pszenicą ról spłukał i uniósł ze sobą wszystek zasiew wraz z górną warstwą urodzajnej ziemi. Ulewa ta w sąsiednich gminach Królestwa Polskiego musiała jeszcze gwałtowniej szaleć, bo płynąca stamtąd rzeczka Dłubnia, w poprzednich latach zwykle spokojna, tym razem po raz trzeci w tym roku ogromnie wezbrała, niszcząc brzegi, tamy i jary, zrywając mosty i drogi. Liczni właściciele nad nią położonych młynów są już do rozpaczy doprowadzeni nową tą klęską, która w niwecz obróciła wszelkie roboty kosztowne, przedsięwzięte w celu naprawy poprzednich spustoszeń. Rozmiarów tej nowej klęski na razie dokładnie obliczyć nie można, lecz rzeczoznawcy już dzisiaj nawet w tych kilkunastu miejscowościach, po nad któremi burza szalała, oceniają szkodę na kilka tysięcy zł.

W ormiańskiej szkole wydziałowej na kursie uzupełniającym, który się rozpoczyna d. 15. bm. będą wykładać, estetykę ks. Szczepański, literaturę powszechną prof. Próchnicki, język niemiecki prof. Czarnecki, język francuski i estetykę prof. Amborski, pedagogję i kosmografję prof. Żuliński, historję powszechną i polską prof. Tatomir, hygienę dr. Pawlikowski. Wykłady odbywać się będą tylko po południu.

Izba handlowo-przemysłowa w Miszkolcu na desłała następujące zaproszenie, do rady miasta Krakowa wystosowane: „Szacunkiem przejęta dla gminy miasta Krakowa, izba handlowo-przemysłowa w Miszkolc, urządza w połączeniu z dorocznym targiem na wino, wystawę wina i maszyn do wyrobu wina służących. Wystawa ta otwartą zostanie w dniu 22. września b. r. i trwać będzie do 26. września. Mamy przeto zaszczyt upraszać niniejszem najuprzejmiej szanowną reprezentację gminy miasta Krakowa, o łaskawe zaszczycenie nas swem przybyciem i spodziewamy się, że szanowna reprezentacja gminy miasta Krakowa tego zaszczytu nam nie odmówi i przez odwidzenie nas nastręczy nam sposobność, o ile nam tylko środki naszego małego miasta na to pozwolą, do wyrażenia naszej wdzięczności za serdeczne przyjęcie, jakiego nasi członkowie w roku przeszłym w waszym grodzie doznali. Spodziewając się, że prośba nasza uwzględnioną zostanie, piszemy się z głębokim szacunkiem... etc.

Niezwykły myśliwy. Córka właściciela domu z ulicy Janowskiej, panna R., odznacza się niezmiernem zamiłowaniem do polowania, a przytem strzela celniej od niejednego z lwowskich nemrodów, zwanych „sontagsjegrami“. W tych dniach panna R., bawiąca u krewnych pod Przemyślanami, własnoręcznie uśmierciła w jednym dniu 13 krzyków, 2 kaczki, 7 kurek wodnych.

Z szykiem. W praktyczny sposób urządziło się grono młodzieży, pragnącej zabawić się „w panów“. Młodzieńcy ci, w liczbie sześciu, wspólnym kosztem nabyli na licytacji parę koni i faetonik, którym kolejno po dwóch i trzech jeżdżą po mieście. Nowe stowarzyszenie akcyjne prawdopodobnie nie potrwa zbyt długo, ponieważ kapitał „żelazny“ pochodzi od lichwiarzy, którzy coraz częściej odwiedzają mieszkania „powozowych“ panów.

Z mocowania. W dniu wczorajszym przy moście na ul. Pełtewnej, Michał Sliwicki i Dominik Piela, obaj mali chłopcy, mocując się z sobą, spadli z nagromadzonego stosu desek. Sliwicki przygnieciony przez towarzysza, odniósł niebezpieczny szwank w krzyżach, a Piela zwichnął rękę.

Otrucie opłatkami. Rozporządzenie władzy, wzbraniające sprzedaży opłatków kolorowych, jest zupełnie uzasadnione, czego dowodem wypadek, jaki się wczoraj zdarzył w mieszkaniu państwa Riegerów na ul. Żulińskiego. Pozostawione przy słudze dzieci, siedmioletni chłopczyk i pięcioletnia dziewczynka, wydobywszy z ukrycia rulonik opłatków, służących do pieczętowania bawiąc się niemi, zaczęli je spożywać. Objawy otrucia cynobrem w parę godzin później wystąpiły. Dzięki tylko energicznej pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwu na razie zapobieżono. Młodsza dziewczynka jest bardziej chora i stan jej zdrowia jest groźny.

Za ocean. Coraz częściej rodziny izraelskie emigrują do Ameryki. W tych dniach Henryk Goldstern z żoną i czworgiem dzieci opuścił Lwów, udając się za ocean, mianowicie do Nowego Orleanu, gdzie jakiś krewny przypuścił go do spółki w hucie szkła. Goldstern wywiózł z sobą około 10.000 zł. w gotówce.

Zapisy. Zmarły przed tygodniem ksiądz kanonik Polkowski, jak donosi *Kurjer Warszawski*, na kilka lat przed zgonem zrobił testament. Podobno kilka inkunabuł czcigodny kapłan przekazał warszawskiej bibliotece seminarskiej. Ma to być upominek za naukę tam pobieraną.

Kurjer Codzienny donosi: Dnia 2go b. m. zmarła w Jabłonnie pod Warszawą pani Franciszka Folmanowa, przeznaczywszy cały swój majątek, wynoszący około 100.000 rubli na cele dobroczynne.

Podarek koleżeński. *Dziennik Poznański* donosi dnia 3. bm.: W dniu wczorajszym na sali hotelu francuskiego towarzysze broni p. pułkownika Calliera, w uznaniu jego zasług położonych w roku 1863 na polu walki, oraz czci dlań i życzliwości ofiarowali mu obraz, złożony z kilkudziesięciu fotografij uczestników powstania z roku 1863. W środku tego obrazu jest fotografia w większym formacie pułkownika Calliera. Fotografie wykonane są w zakładzie pani Mirskiej i przez zakład bardzo pięknie ułożone. Cały obraz ujęty jest w ramy z dębowego drzewa wybornie a w szlachetnym stylu wykonane. U szczytu ich widnieje herb Polski. Przy wejściu do sali p. Calliera powitała go muzyka fanfarą, następnie przemówił doń w imieniu towarzyszów broni p. N. Urbanowski, wyłuszczając w ciepłem, a serdecznem przemówieniu jego zasługi położone w powstaniu w roku 1863, zarazem oddając hołd jego życiu, poświęconemu dla ojczyzny i pracy przez całe życie dla niej. Walczył póki była chwila orężem, dziś pracuje dla niej piórem, poświęcając się studjom jeograficznym i historycznym. Poczem wręczył mu obraz, prosząc go, aby przyjął takowy jako świadectwo swych zasług i dowód szacunku i przywiązania od towarzyszów broni. Zakończył swe przemówienie okrzykiem: Niech żyje pułkownik Callier! Obecni powtórzyli ten okrzyk. Poczem pułkownik Callier podziękował za podarek, który na zawsze będzie mu wdzięczną pamiątką z chwil roku 1863, w których jeżeli miał jakie powodzenie, to zawdzięcza je towarzyszom, któremi miał zaszczyt dowodzić. Miłość ojczyzny ogrzewała piersi wszystkich, miłość ta była czynnikiem i przewodnikiem — miłość ta ojczyzny i praca dla niej sprowadzi lepszą dolę. Na tem uroczystość ta, po odegraniu przez muzykę pieśni polskich, ukończoną została.

Z życia towarzyskiego. Z pod Mielca donoszą: Dnia 1. bm. odbył się ślub panny Adeli Rydlówny, córki Romana i Sabiny z Marynowskich, właścicieli dóbr w Nizinach, z p. Juljużem Łubkowskim z Woli Żyrakowskiej, synem śp. Zygmunta i Emilji z Laskowskich. Związkowi pobłogosławił ks. Stefan Skoczyński, przyjaciel domu rodziców panny młodej. Od ołtarza przemówił ks. Dzielski, proboszcz miejscowy. Po odbytym akcie liczne grono weselne udało się do Nizin, gdzie pp. Rydlowie podejmowali gości. Przy uczcie odczytano około 30 telegramów, nadesłanych z różnych stron kraju.

W Krynicy od 15. maja do 31. sierpnia bawiło 3445 osób, a w Żegestowie od 1. czerwca do 31. sierpnia 645 osób.

Freytag nie przyjął szlachectwa. Gustaw Freytag otrzymał nie dawno od księcia Ernesta Koburgskiego order Ernestyński, do którego przywiązana jest godność szlachecka. Ponieważ wszystkie niemal dzienniki niemieckie zamieściły o tem wzmiankę, więc napisał Freytag do jednego z dzienników berlińskich, że ceni sobie to odznaczenie przez swego księcia, jednak z uwagi na to, że wolno mu także zrzec się przywileju szlachectwa, przyjmuje wprawdzie order, lecz o szlachectwo się nie ubiega.

W Peszcie obiegała pogłoska, iż hr. Eugeniusz Zichy został zastrzelony w pojedynku z hr. Aladarem Karacsonyi. Hr. Zichy jest znany nam z wycieczek polskich na Węgry i Węgrów do nas. Pogłoska ta nie sprawdziła się na szczęście.

Z Dijon donoszą 5. bm. W Vellars sur Ouche zderzyły się dwa pociągi, przyczem 12 osób zostało zabitych a 12 ranionych.

Rzeczy polskie za granicą. *Wiener Allg. Ztg.* z dnia 15. sierpnia zamieszcza w odcinku przekład noweli p. Blizińskiego p. t. „Das Bankett“. *Svetozor* w Nr. 39 zamieszcza wizerunek księdza Ignacego Polkowskiego, rysunku Mukarovsky'ego. Na tegorocznej wystawie w „Salonie“ paryzkim, otrzymał w dziale architektury, odznaczenie Polak, p. Edward Lewicki, za projekt „stylowego zamku“. Grupa naturalnej wielkości „Geniusz pokonany“, wykonana przez Cypryana Godebskiego, zakupioną została do galerji luksemburskiej. *Journal des Arts* omawiając tegoroczną wystawę „Salonu“ paryzkiego, wspomina chlubnie o portretach Axentowicza, o krajobrazach Gąsowskiego, o obrazie Gersona „Zamordowanie Przemysława I.“, o rzeźbie Godebskiego „Geniusz pokonany“, o portretach A. Mniszcha i obrazach Styki. *Moniteur des Arts* podnosi znowu portrety Anny Bielińskiej, obraz W. Gersona i krajobrazy Art. Gąsowskiego. Na wystawie międzynarodowej obrazów w Londynie, zakupiona został do jednej z prywatnych galeryj pastelowy portret p. Anny Bielińskiej, malowany przez nią samą. Poezje J. Słowackiego wyjdą niebawem w Peszcie w przekładzie węgierskim p. Zygmunta Włoczkowskiego. P. Edward Jelinek w dalszym ciągu swych *Slavische Briefe* zamieszczanych w odcinku dziennika *Politik*, poświęca ósmy z rzędu artykuł opisowi humanitarnych dzieł w krajach polskich.

Uniwersytet w Tomsku, świeżo otwarty, powstał z funduszu Demidowa 182.000 rs., z funduszu Cybulskiego, honorowego obywatela miasta 158.000

Niezbędnie potrzebna
dla każdego posiadacza papierów wartościowych
jest
GAZETA LOSOWAŃ
„Nadzieja“
Prenumerata całoroczna na prowincji tylko złr. 1·80.
Z numerem noworocznym otrzymują prenumeratorowie **bezpłatnie**
wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj i t. p. — Powszechny Kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.
Administracja „Nadziei“
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Zawiadamia się,
że biuro pisma poświęconego sprawom klas pracujących, które od lat 11tu wychodzi we Lwowie pod tyt.:
„Praca“
przeniesione zostało do domu przy
ul. Batorego l. 28 w parterze.
Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsyłać pod adr: Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.

Ogłoszenia
urzędów gminnych, kas oszczędności, zarządów dóbr etc., jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje, spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie długoletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza przepisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.
Rudolfa Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.

Kakao w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach
¼ kilogr. i ⅛ kilogr.
Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych**
Henryka Tretera
Lwów, ulica Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Śmierć wszystkim myszom polnym!
Nieoceniony i nieomylny środek przeciw wszystkim myszom polnym.
Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5, 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 cent.) rozsyła
Leon Mondlicht
aptekarz w Bukaczowcach.
Świadectwa i listy polecające i dziękczynne stoją do dyspozycji.

Apteka
w mieście powiatowym jest zaraz do sprzedania.
Łaskawe zgłoszenia przysyłać należy pod lit. K. M. w „Drukarni Polskiej“ we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 28.

MORSZYN
zdrojowisko i zakład wodoleczniczy
Sezon od l. maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczne — Hydroterapia, elektryka i massage.
Kuchnia w zarządzie własnym, poczta loco.
Dr. A. Medwey.

Cement, Gips, Asfalt,
Płyty izolacyjne,
Tektury na dachy i gwoździe do tejże,
Ter pogazowy na dachy,
poleca po nader nizkich cenach
JÓZEF HANKE
handel farb i skład materjałów
we Lwowie **Rynek l. 38.**
pod „Czarnym Psem“.

We *Lwowie* skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA**, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Najprzedniejsze perfumy
flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2
Wody kolońskie
po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1460d

Odpoliturowanie mebli
stało się obecnie w każdym gospodarstwie domowem lekką i tanią pracą domową. Jest zadziwiającem, z jaką łatwością i szybkością może każdy nowowynalezioną
Pomadą do politurowania mebli
Fritz'a Schulz'a jun. w Lipsku
nadać delikatny i trwały połysk politury. Nauka użycia jest bardzo prostą, a nieudanie się jest zupełnie wykluczonem. — Należy uważać dokładnie na firmę. — Cena puszki 15 centów.
We Lwowie na składzie u pp.: Józefa Hankego, Alojzego Hübnera i Wolfa Czoppa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Książek szkolnych sprzedaż, kupno, zamiana, najkorzystniej w katolickiej antykwarni Stanisława Köhlera, ulica Batorego 28. tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. Poręcza się za właściwe wydania i wszystkie kartki w książkach. Ceny stałe. Tamże wszelkie przybory szkolne. 411

Wielki zapas **kawy** świeżo sprowadzony, wyborny w smaku, lepsza jak wszelkie „Syrjusze“ ½ kilo 90 cent.; **cukier** w głowach I. 43 kilo poleca St. Wojciechowski, Chorążczyzna liczba 6. 421

W masie konkursowej zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie są oryginalne obrazy, między temi duży olejny Benedyktowicza „nad mogiłą“ do sprzedania. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje zarząd masy — kancelarja adwokata dr. Bobownika ulica Sykstuska l. 16. 306

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 395

Garderobę męską i damską i wszelkie ruchomości, zakupuje zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 420

Zdolny **mechanik** lub **ślusarz** maszynowy znajdzie zajęcie w fabryce parowej stolarskiej u „Braci Wczelak“ we Lwowie. 432

Skład płócien korczyńskich D. Kośnierskiego we Lwowie, ulica Kopernika l. 24. 443

Masło doskonałe kuchenne po złr. 4·—, deserowe niesolone po złr. 4·50 w paczkach 5-kilow. z opakowaniem i franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 341

NA SPRZEDAŻ: kamienica dwufrontowa, trzypiątrowa w śródmieściu pod korzystnyn i warunkami. Bliższej wiadomości udzieli Wny Karasiński w kancelarji notarjalnej, ulica Trzeciego Maja l. 8. 463

Masło dworskie najlepsze i najtańsze tylko w handlu produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 479

Subjekt handlowy z dobremi świadectwami i egzaminem buchhalterji, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. Kurjera Lwowskiego pod K. B. 23. 490

Skład i pracownia futer Michała Beckera, Lwów ulica Kopernika l. 8. 464

Sudenci lub panienki uczęszczające do szkół znajdą bardzo wygodne umieszczenie w dystyngowanym domu. Lekcje fortepianu mogą być w domu udzielane. Opieka męska i korepetycje w domu. Bliższa wiadomość w Administracji. 503

Poszukuje się maglu natychmiast, ulica Garncarska l. 21. 501

Osoba w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie domowem poszukuje miejsca do wdowca lub starszego kawalera, tu lub na prowincję. Adres: poste restante pod lit. A. K. we Lwowie. 500

Hafty złotem, jedwabiem, uznane medalami na kilku wystawach, przeważnie do ozdoby szat kościelnych jakoto: Kolumny do ornatów, sukienki na kielich, antypedja, zasłony, baldachimy, wstążki do chorągwi, przenoszenie starych haftów, naprawa Gobelin, Makat, po cenie umiarkowanej poleca F. Lewicka, ulica Kochanowskiego l. 4. Lwów. 496

Wdowa z 3giem dzieci po dobrze zasłużonym żołnierzu polskim z r. 1863, wskutek choroby ciężkiej ociemiona, pozbawiona wszelkiego sposobu do życia, znajduje się w ostatniej biedzie. Uprasza zatem Szanownych Rodaków, aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. Pośredniczy Administr. Kurjera Lwowskiego.

Piękne biurko damskie, krzesła do jadalni, ulica Kraszewskiego 17. 2. piętro, drzwi 39. Wiadomość od 8 do 10 rano. 508

Prawnik udzielający lekcje w przedmiotach gimnazjalnych, w języku niemieckim, polskim i francuskim uprasza o łaskawe zlecenia pod J. A. Krakowska l. 7. III. drzwi na lewo. 515

Ekonom żonaty lat 30, mogący się wykazać chlubną rekomendacją świadectwem odbytej dziesięciuletniej praktyki w tym zawodzie w jednym z większych majątków, poszukuje posady od 1go października lub listopada. Łaskawe zawiadomienia B. J. H. w Żyrawce, poczta Zaleszczyki. 516

P. Janiszewskie, udzielające lekcji malowania, zamieszkały przy ulicy Pańskiej 11. I. piętro.— Osoby życzące sobie korzystać z takowych raczą się zgłosić na miejsce wskazane. 513

Osoba młoda, wykształcona, poszukuje posady na wieś do udzielania przedmiotów szkolnych i fortepianu. Zgłoszenia pod literami K. K. G. poste restante poczta Podzamcze. 512

Antoni Schön udziela nauki tańców i estetykę dla obojga płci pod przystępnymi warunkami, ulica Wałowa l. 20. 511

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 **pokoje kawalerskie** przy ogrodzie jezuickim, z komfortem umeblowane, z oddzielnem wejściem, na I. piętrze są natychmiast do odnajęcia do 1. Stycznia r. p. Zgłaszać się do 9. rano i od 2—4 po południu ulica Brajerowska liczba 20.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia zaraz, plac Marjacki l. 9. II. piątro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 popołudniu.

6, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pomieszkania kawalerskie** przy ulicach Kazimierzowskiej i Podlewskiego wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 433

Pierwsze piątro, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, i wszelkie przynależytości w Rynku l. 45. (nad sklepem Ostrowskiego) z dużym balkonem — zaraz do najęcia. 428

7 pokoi, przedpokój, garderoba z kuchnią przy ulicy Batorego nr. 38. I. piętro, zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże. 471

W willi przy ulicy Zyblikiewicza l. 39. (Stryjskiej) piękne pomieszkania z salonami, oraz stajnia i wozownia od 15. Września do najęcia. 481

2 pokoje, kuchnia z przynależytościami od 1. października, ulica Garncarska l. 28. 476

Pomieszkanie 3 i 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, praczkarnia, strych i piwnica do najęcia. Wiadomość ul. Kochanowskiego l. 26. I. piętro. 498

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Dwa pokoiki kawalerskie w mezaninie plac Halicki l. 10. zaraz do wynajęcia. 614

Plac Bernardyński 12. II. piętro 5 pokoi z nyżą, przedpokojem, z przynależytościami do najęcia od 1go Października. 493

Dom z ogrodem do wynajęcia od 1. października, ulica Kochanowskiego 86. Wiadomość u właściciela Kościuszki 13. 506

Piekarska 6. mieszkania familijne, różne, i kawalerskie w parterze, I. piętrze. Stajnie, ogród. 510

Pokój umeblowany ulica Janowska l. 14. do wynajęcia od 15. września. 507

Sklep Rynek 4. 495

Kawalerskie pomieszkanie za 16 złr. miesięcznie do najęcia. Wiadomość ulica Kochanowskiego l. 26. I. piętro. 497

Łyczaków l. 3. pokoi **6** lub **3**, tamże stajnia. 484

3 **pomieszkania** o 2 pokojach frontowych, bez kuchni, na II. piętrze w realności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Trzeciego Maja l. 16. zaraz do wynajęcia. 491

Kurnicka (Długosza) 19. różne mieszkania. 486

Pokój frontowy kawalerski, wchód osobny, Zimorowicza 20. 485

Chorążczyzna (przedłożenie ulicy Sokoła) Nr. 12A. są 2 eleganckie pomieszkania na I. i II. pietrze po 4 pokoje, przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, zaraz do wynajęcia. 487

MASZYNA do szycia (Howego), nożna, w dobrym stanie, jest do sprzedania za 25 zł. ulica Kalecza l. 6.

3) Wobec zarzutu, że staraniem królowej było spowodować abdykację króla, oznajmia królowa, że jej małżonek kilkakrotnie zamiar ten objawił. Gdy to uczynił zaraz po wojnie serbsko-bułgarskiej, w chwili gdy w całym kraju panował niepokój, królowa sądziła, że należy bezzwłocznie ustanowić regencję. Wówczas wysłała ona krótki telegram, który ma być dowodem braku uczucia. Wskutek pielęgnowania rannych była ona umysłowo i fizycznie niezmiernie znużoną, a jeżeli nie wysłała do króla depeszy z wyrazem sympatji lub przestrogi, stało się to dlatego, że sądziła, iż umysł królewski zajęty jest tylko przedsięwzięciem, o którem król w telegramie do niej wspomniał. Królowa utrzymuje, że gdy król nietylko do niej lecz i do członków ciała dyplomatycznego mówił o zniechęceniu do tronu, wówczas ona wierzyła tym słowom. Ile razy te oświadczenia powiarzały się, tyle razy musiała się ona zastanowić co ma uczynić w interesie syna. Zapewnia ona raz jeszcze, że nie nakłaniała króla do abdykacji, nie powiedziała też ona królowi, iż skoro nie chce sam panować, nie powinien zostawić państwa bez rządów.

4) Na ogólnikowy zarzut, iż zachowywała się niezgodnie i nie po kobiecemu, odpowiada królowa wyznaniem, iż nie była szczęśliwą w pożyciu małżeńskiem. Mimo tego spełniła ona obowiązek matki i oczekuje wyroku Przedwiecznego.

Rzym 5. września. Biskup Strossmayer wyjaśnił kurji swój telegram kijowski w ten sposób, że wierzy w możność połączenia kościołów greckiego z Rzymem i że to połączenie może nastąpić tylko przez Rosję. (Kruty-werty!)

Petersburg 4. września. W niedzielę odbyła się w Petersburgu narada przebywających tu moskalofilów bułgarskich. Na tej naradzie przemawiano za tem, by Rosja wystąpiła już raz energicznie przeciw księciu Koburgowi. Cankow zapewniał, że Koburg, dzięki swym środkom pieniężnym, może się w Bułgarji trzymać dłużej, niż zwykle przypuszczają. W słowach tych widzą Rosjanie pragnienie opozycji bułgarskiej — zagrzebywać żar rękami rosyjskiemi i żądają ze swej strony, by opozycja bułgarska sama już raz energicznie wystąpiła i pokazała, co potrafi. W *Now. Wremia* jakiś Bułgar twierdzi, że Rosja mogłaby usunąć Koburga za pomocą samego porozumienia się z niektóremi wpływowemi osobistościami w Bułgarji; dla osiągnięcia tego celu nie potrzeba nic, jak tylko by Rosja zabezpieczyła opozycjonistom bezpieczeństwo osób i mienia po wypędzeniu Koburga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 31. sierpnia b. r. było w obiegu: 5 proc. listów hipotecznych gld. 14,123.200. 5 proc. premiowanych listów hipotecznych gld. 13,076.400. Asygnacyj kasowych gld. 2,635.800.

Austrjackie losy czerwonego Krzyża. D. 1. bm. główna trafna 15.000 zł. padła na serję 5794 nr. 21; 1000 zł. na ser. 8716 nr. 15; po 500 zł. ser. 1936 nr. 3, ser. 4671 nr. 9, ser. 5346 nr. 34, ser. 5567 nr. 20 i ser. 9641 nr. 50; po 100 zł. ser. 1115 nr. 12, ser. 1964 nr. 4, ser. 2477 nr. 50, ser. 3067 nr. 13, ser. 3240 nr. 43, ser. 5112 nr. 13, ser. 5944 nr. 24, ser. 8461 nr. 29, ser 10.100 nr. 46 i ser. 10.802 nr. 12; po 50 zł. ser. 286 nr. 41, ser. 347 nr. 25, ser. 635 nr. 26, ser 697 nr. 41, ser. 946 nr. 42, ser. 3422 nr. 18, ser. 4748 nr. 43, ser. 9644 nr. 7, ser. 9906 nr. 32 i ser. 11.557 nr. 8. Do amortyzacji wylosowano serje: 44, 465, 1368, 2005. 3191, 3259, 3512, 3696, 3724, 4291, 4529, 4607, 4891, 5113, 5505, 5782, 5799, 5809, 6803, 7164, 7798, 8381, 10.220, 10.237, 10.572, 10.895, 11.213, 11.525 i 11.858. Numera w nich zawarte będą wypłacone po 12 zł.

Losy kredytowe. Przy losowaniu d. 1. bm. w Wiedniu wyciągniono następujące serje: 10, 336, 494, 690, 1012, 1097, 1224, 1228, 1266, 1607, 2074, 2107, 2120, 2136, 2318, 2857, 2977, 3218 i 3803. Główna trafna 150.000 zł. padła na s. 2318 nr. 46; 30.000 zł. na s. 2318 nr. 90; 15.000 zł. na ser. 1097 nr. 41; po 5000 zł. ser. 1012 nr. 39 i ser. 1266 nr. 21; po 2000 zł. ser. 494 nr. 75 i ser. 2977 nr. 50; po 1500 zł. ser. 336 nr. 2 i ser. 1224 nr. 100; po 1000 zł. ser. 494 nr. 64, ser. 1012 nr. 78, ser. 2857 nr. 22 i ser. 3803 nr. 82, po 400 zł. ser. 10 nr. 6 i nr. 44. ser. 336 nr. 35, ser. 690 nr. 14, 22 i 31, ser. 1012 nr. 60 i 73, ser. 1097 nr. 9, 26 i 39, ser. 1224 nr. 46, ser. 1228 nr. 1 i 68, ser. 1607 nr. 8 i 53, ser. 2074 nr. 8, 11, 55, 56 i 80, ser. 2107 nr. 42 i 50, ser. 2120 nr. 38, ser. 2136 nr. 5 i 46, ser. 2318 nr. 6 i 47, ser. 2857 nr. 19, 23 i 90, ser. 2977 nr. 56, ser. 3218 nr. 100 i ser. 3803 nr. 3, 33 i 81. Na wszystkie inne numera w wymienionych serjach padło po 200 zł.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**
Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Szkoła fortepianu
JADWIGI DUNIN
Gmach Teatralny III. piętro 62. od ulicy Skarbkowskiej (wchód brama 1. od ulicy Teatralnej).

Dr. Antoni Roicki
(Antoni Berger)
specjalnie dla chorób płciowych
Poradnik jego 1 złr. 20 cent.
(koszta pocztowe 30 cent.)
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 7.
Ordynacja dyskretna także listownie.

Podziękowanie.

Wielmożnemu ***Józefowi Roth*** doktorowi okuliście we Lwowie.

Kiedy kilkuletnia choroba ócz groziła mi już zupełną ślepotą, Opatrzność zesłała Ciebie, Szlachetny Mężu! i oto zdrowie i wzrok mi przywróciłeś, a zapłaty odemnie biednego nie przyjąłeś.

Oby Cię Wszechmocny pobłogosławił!

Józef Ciszek
w Gawrzyłowie pod Dębicą.

Błędów dietycznych nie odczuwa się po zażyciu Lippmanna Karlsbadzkich proszków musujących.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. września 1888.

Hotel ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic, L. Lityński z Żurawna, W. Czaykowski ze Świerza, R. Krzyżanowski z Kijowa, J. Sirko z Gajów starobrodzkich, K. Wintoniak z Buska, W. Wojnarski z Gródka,

Hotel FRANCUSKI. P. hr. Szuwałow, S. hr. Szuwałow T. Krigiz z Petersburga, W. Bogdanowicz z Wybranówki, P. hr. Czosnowski z Wołynia, M. S. Koritschoner z Wiednia, S. Antonowicz z Szypowca, B. Ujejski ze Strzelisk, W. Łuszpiński z Komarna, Ks. Andrzejowski ze Starego-sioła.

Hotel ŻORŻA. R. hr. Wodzicki z Krakowa, W. br. Gostkowska z Czerniowiec, H. Głębocki z Podola ros., Z. Trzecieski z Dynowa, B. Rauch z Nürnbergu, F. Keinbecke z Hamburga, E. Grossmann z Neuchatel.

Hotel LANGA. A. Broeder z Podhorzec, F. Kossowska z Dębowca, L. Joffe z Saaz, J. Krauss z Mad, J. Schnoutka z Wiednia, L. Sabalhiel z Saaz, Dr. Czerlunczakiewicz z Przemyśla.

Hotel WARSZAWSKI. L. hr. Starzyński z Podkamienia, J. Dalewski z Brzeżan, J. dr. Żukowski z Brzeżan, A. Bugiera z Żywca, R. Jabłoński z Bursztyna, W. ks. Neronowicz z Rajtarowiec.

Hotel KUHNA. K. Moskwiński z Brzozdowic, S. Schmidt ze Lwowa, R. Krasicki z Dernowa, S. Konczewicz z Podkamienia, J. ks. Szmigielski z Bolinic, S. Zagajewska z Krakowa, K. Kosowicz z Wiśniowczyka.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

5. września 1888.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	210 —	213 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 50	226 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	276 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 35	100 35
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 —	94 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		56 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	26 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 88
Dukat cesarski	5 80	5 90
Napoleonder	9 67	9 77
Półimperiał	10 06	10 16
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	59 75	60 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5 września 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	306 —	306 50
„ Bank. anglo-austrjackiego	114 75	111 75
„ Unionbanku	216 40	216 10
„ kolei Karola Ludwika	211 —	211 —
„ kolei północnej	249 50	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	111 —	110 50
„ kolei państwowej	254 —	253 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	224 25	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	145 50	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 —	116 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 75	103 35
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	243 25	244 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 55	101 77
Akcje Bankvereinu	100 50	99 —
Rosyjski rubel papierowy	124 —	123 —
Losy premjowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	313 50	314 30
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 71 50	9·72.50
Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		